Zostaną tylko najlepsi

z TOMASZEM BERNATEM, Prezesem Zarządu Gardenia Sport Sp. z o.o., rozmawia Paweł Kociel

Paweł Kociel: Jak zaczęła się pana przygoda z budownictwem sportowym?

Tomasz Bernat: Na początku lat 90. uzyskałem uprawnienia budowlane i zajmowałem się zawodowo budownictwem, wznosząc obiekty, takie jak osiedle mieszkaniowe, stacja paliw czy kościół. Poszukiwałem jednak dla siebie jakiejś specjalizacji. W pewnym momencie podjąłem się realizacji prywatnych kortów tenisowych, dla tzw. nowobogackich. Wówczas nie posiadaliśmy na ten temat żadnej wiedzy, a budownictwo sportowe było w Polsce czymś tak nowym, że nie było skąd czerpać niezbędnych doświadczeń. Dość powiedzieć, że na jednym z pierwszych zbudowanych wówczas kortów nawierzchnię wykonano krusząc młotkami cegłę (śmiech). Takie właśnie były początki tej branży. Dziś około pięciu osób, które tak jak ja wówczas zaczynały pracować na polu infrastruktury sportowej, prowadzi duże firmy zajmujące się budownictwem sportowym.

P.K.: Co zadecydowało o tym, że postawił pan właśnie na tę branżę?

T.B.: Realizacja obiektów sportowych od razu przypadła mi do gustu. Jak wspomniałem, były to inwestycje prywatne, które budowało się dla wielu ciekawych ludzi, niejednokrotnie z pierwszych stron gazet. Była to po prostu ciekawa praca, tym bardziej, że przeniosłem się do niej z szarej masowej budowy blokowisk. Nie ukrywam, że były to także dość intratne zlecenia. Budując trzy, cztery korty rocznie można było spokojnie przeżyć. Dziś, by uzyskać podobny poziom, trzeba wybudować takich kortów pięćdziesiąt.

Miałem jeszcze inną motywację do pracy. Dużą satysfakcję sprawia mi budowa obiektów sportowych dla dzieci. Naprawdę przyjemnie jest patrzeć na radość najmłodszych z uprawiania sportu na nowych obiektach w dobrych warunkach.

> O ile sześć lat temu na rynku działało dwadzieścia firm, to dziś mamy ich już około czterystu. Naturalne jest to, że część z nich dopiero się uczy i nie posiada odpowiedniego doświadczenia.

P.K.: Jak, począwszy od wspomnianych początków, zmieniła się branża infrastruktury sportowej?

T.B.: Ogromnie. Po tym jak powstał rynek zamówień publicznych, gdy w gminach wybudowano drogi i kanalizację, zaczęto inwestować w bazę sportową. Wówczas wiele osób zdecydowało się na działalność w tej branży. Mimo to przez jakiś czas działało na rynku niewiele firm. Natomiast od pięciu lat rynek jest potężny. O ile sześć lat temu działało na nim dwadzieścia firm, to dziś mamy ich już około czterystu. Naturalne jest to, że część z tych firm dopiero się uczy i nie posiada odpowiedniego doświadczenia. Ci, którzy się uczą, działają po kosztach i to jest obecnie bolączką branży.

P.K.: Co przesądziło o tak nagłym rozwoju branży?

T.B.: Przełomowe momenty to wejście Polski do Unii Europejskiej i uruchomienie dotacji unijnych, a także realizacja programów rządowych, np. „Orlik" i „Blisko-Boisko". Oprócz tego bardzo ważna była zmiana świadomości samorządowców. Niezależnie od tego czy budowali oni boiska po to, by przecinać wstęgi na ich otwarciu, czy po to, by rozwijać infrastrukturę sportową dla dzieci, przyczynili się oni do rozwoju tej branży.

P.K.: Firma Gardenia Sport ma na koncie wiele zrealizowanych „orlików". Jak oceniacie państwo realizację ubiegłorocznej edycji programu „Moje Boisko – Orlik 2012" i jakość wybudowanych boisk?

T.B.: Jeden z kolegów z branży stwierdził na łamach „sportplusa", że boiska zbudowane w drugiej edycji „Orlika" będzie łatwo poznać po tym, że się szybko rozsypią. Całkowicie się z tym zgadzam, bo ubiegłoroczna specyfikacja była istnym kuriozum. Dopuszczono bowiem do tego, że niemal każda nawierzchnia mogła być zastosowana na boisku, także ta najtańsza i najgorsza jakościowo. Tymczasem Polaków nie stać na to, aby budować najtaniej, bo w końcowym rezultacie wychodzi to dużo drożej.

P.K.: Co należy zmienić, aby budowane w Polsce obiekty sportowe były lepsze?

T.B.: Powinniśmy uczyć się na błędach, ale nawet nie tyle na swoich, co innych. Mamy masę doświadczeń z zagranicy. Podobnie jeśli mamy dostęp do najnowszych technologii, to wdrażajmy je. To na pewno się nam opłaci.

P.K.: Gardenia Sport ma w swojej ofercie także projektowanie obiektów sportowych, które wymaga sporej dozy doświadczenia i umiejętności. Tymczasem, zdaniem wielu osób, w Polsce brakuje dobrych projektantów obiektów sportowych.

T.B.: Zgadzam się z tą opinią. Mamy nawet czarną listę projektantów, z którymi współpracowaliśmy przy realizacjach boisk, podczas których na skutek poważnych błędów projektowych wynikały dla nas problemy. Teraz unikamy tych architektów i nie startujemy w przetargach na budowę obiektów przez nich zaprojektowanych.

Projektowaniem małych obiektów sportowych nie zajmują się doświadczeni architekci, bo dla nich są to zadania zbyt proste i nieopłacalne. Niestety, skutkuje to tym, że za sporządzanie takich projektów biorą się architekci krajobrazu, ewentualnie ludzie niedoświadczeni, albo wręcz słabi, którzy nie sprawdzili się przy poważniejszych inwestycjach. Stąd też nie brakuje kuriozalnych sytuacji, kiedy to projektując np. boiska posiłkują się oni wymiarami netto zaczerpniętymi z encyklopedii!

Zdjęcie: archiwum firmy Gardenia Sport Sp. z o.o.

P.K.: Czy sądzi pan, że sztuczne trawy mogą w przyszłości całkowicie zastąpić naturalne nawierzchnie boisk piłkarskich w oficjalnych rozgrywkach?

T.B.: Nie sądzę. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie wytwory syntetyczne są tylko substytutami rzeczy naturalnych. i chociaż producenci sztucznych nawierzchni dążą do tego, aby były one jak najbardziej zbliżone do traw naturalnych, to jednak wciąż brakuje im wiele do ideału. Jeżeli parametry traw syntetycznych będą tożsame z właściwościami traw naturalnych, to tylko wtedy zastąpienie trawy byłoby możliwe. Wyparcie traw naturalnych przyniosłoby jednak wiele szkód rozgrywkom piłkarskim. Miejsce sztucznych nawierzchni jest na boiskach treningowych, przy szkołach i wszędzie tam, gdzie ze względu na intensywne wykorzystanie boisk utrzymanie naturalnych muraw jest utrudnione.

P.K.: Od roku działa Stowarzyszenie Polskich Producentów i Wykonawców Nawierzchni Sportowych. Czy zechciałby pan podsumować ten okres jego działalności?

T.B.: Jestem jednym z założycieli Stowarzyszenia i cieszę się, że zaczęło ono działalność. Z podobną inicjatywą próbowaliśmy wystartować w środowisku już 10 lat temu, ale niestety nie udało się wówczas zjednoczyć wokół wspólnych celów. Dlatego bardzo się cieszę, że obecnie udało się nam osiągnąć porozumienie i stworzyć to Stowarzyszenie, którego władze zostały wybrane w sposób demokratyczny. To oczywiście dopiero początki działalności. Powoli jednak wpływamy na postanowienia ministerstwa sportu, a myślę, że jednocząc siły z Polskim Klubem Infrastruktury Sportowej możemy stymulować pozytywne dla branży zmiany.

P.K.: W jakim kierunku podąży branża infrastruktury sportowej po 2012 r., kiedy to zakończy się program „Orlik" i odbędzie się w Polsce EURO?

T.B.: Nie oczekiwałbym jakiegoś załamania. Z doświadczenia wiem, że różni ludzie już kilka razy wieścili koniec branży budownictwa sportowego, tyle że dotychczas czarne proroctwa się nie spełniły. Uważam, że w sektorze infrastruktury sportowej jest nadal bardzo wiele do zrobienia. I tak też będzie po 2012 r.

> Na początku mojej przygody z budownictwem zastanawiałem się: A co będziemy robić jak już wszystko się wybuduje? Minęło 20 lat i nadal jest dużo do zrobienia.

Na pewno też będzie dużo zleceń na modernizację obiektów budowanych obecnie, jak choćby „orlików", które powstały w drugiej edycji tego programu, a o których już wspomnieliśmy. Jestem bowiem przekonany, że wiele z tych boisk będzie wymagało wymiany nawierzchni, także podbudowy boisk.

Uważam też, że mnóstwo z obecnie działających firm upadnie. Są to jednak podmioty, które tak naprawdę nigdy nie działały w branży infrastruktury sportowej, a wzięły się za realizację „orlików" tylko dlatego, że przy tej okazji chciały zyskać finansowo. Inne firmy upadną, gdy przyjdzie im realizować naprawy wynikające z reklamacji. Mam nadzieję, że na koniec zostaną najlepsi i wówczas na rynku panować będzie zdrowa konkurencja.

Na początku mojej przygody z budownictwem zastanawiałem się: A co będziemy robić jak już wszystko się wybuduje? Minęło 20 lat i nadal jest dużo do zrobienia.

P.K.: Dziękuję za rozmowę.